Porto ryczałtem opłacone.

PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny. . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 16 sierpnia 1919 roku. Nr. 17.

„Bogactwo" kupców.

„Kupiectwo nasze jest bogate, kupiectwo dorobiło się na wojnie". Takie apodyktyczne twierdzenia słyszymy z wszystkich niemal stron. Publiczność suggerowana przez agitatorów i niechętne kupiectwu instytucye, wierzy święcie w miliony, znajdujące się w kabzach każdego zajmującego się handlem.

Czy istotnie czasy obecne są eldoradem kupiectwa?

Spróbujmy zanalizować sytuacyę.

Kupiec jest bogaty, gdy ma towary i kredyt, biednym zaś jest, gdy lady jego puste, a kredyt utrudniony.

Dziś brak i towaru i kredytu.

Kupiec średniozamożny np. z działu manufaktury, miał zwyczajnie na składzie około sto tysięcy metrów materyi (kanefasy, szyrtyngi, flanele, barchany etc.). Majątek jego w towarach przedstawiał wartość mniej więcej 50.000 koron, co się równało 52.000 franków szwajcarskich.

Teraz o tak znaczną ilość towaru niesłychanie trudno. Sklepy są przeważnie puste; jeśliby zaś udało się już kupcowi ilość tę sprowadzić, to zapłaci on za to 220.000 franków, co przy obecnym stanie korony równa się prawie 1,600.000 koron.

Przeliczony na towary — których, raz jeszcze powtarzamy, jest mało — stanowi dla kupca milion sześćset tysięcy koron taki majątek, jak przed wojną pięćdziesiąt tysięcy.

Jakże zaś wygląda kredyt kupiecki?

Dawniej mógł kupiec korzystać z kredytu fakturowego na dwa, trzy lub sześć miesięcy. Dziś, gdy potrzebuje ktoś chwilowo kilkudziesięciu tysięcy koron, nie dostanie kredytu, choćby bankierzy wiedzieli, że majątek jego przewyższa wielokrotnie żądaną sumę.

W najpomyślniejszym wypadku, za kredyt, udzielony za podkładem, żąda się dziś 6 procent prócz prowizyi, wynoszącej od 1.4 procent w zwyż. Charakterystyczne jest, że za wkładki oszczędnościowe płacą ci sami bankierzy 1—2 procent.

Taki jest stan „bogatych, opływających w dostatki kupców".

Przez cały czas niniejszych wywodów mówimy o nielicznych jednostkach, których zapas towarów lub gotówka wynosi ponad milion koron. Są to jednak wyjątki, a nawet ich sytuacya będzie jeszcze mniej nęcąco się przedstawiała, gdy się z aktywów ich strąci pożyczki wojenne, podatki majątkowe, podatki od zysków wojennych etc etc.

Czyniąc pierwsze lepsze zakupy uświadomić sobie musi kupiec, jak krucho jest jest z jego fikcyjnym majątkiem.

Ponuro zaprawdę wygląda bilans stanu kupieckiego w r. 1919: lady puste, towar drogi, waluta zła, wydatki kolosalne, utrzymanie rodziny horendalne, zarobek niski.

Jeżeli na chwilę porównamy położenie kupca z położeniem rolnika z pod Krakowa, który ma z morga uprawianego jarzyną aż 50.000 koron dochodu, a za każdy płód rolny — przy stosunkowo nieznacznej zwyżce kosztów utrzymania bierze stokrotną cenę, to dojdziemy do istotnie słusznych wniosków o „bogactwie kupców".

Przy porównaniu uwzględnić też należy, że wszyscy rolnicy są bardzo dobrze sytuowani, podczas gdy olbrzymi procent kupców zrujnowany jest wojną i jej pochodnymi wypadkami (ewakuacya, służba wojskowa, przemarsze i rabunki wrogich wojsk, ekscesy).

Kupiectwo stoi wobec widma walki o byt w formach tak ostrych, o jakich dotychczas nie miało pojęcia. Świadomość ta wzrasta w sferach handlowych; wszyscy zaczynają rozumieć, że **tylko silna organizacya, wspólne centrale zakupów mogą uchronić kupców przed zupełną zagładą.**

Jak sobie kupiectwo wyobraża organizacyę Izb handlowo-przemysłowych.

Poseł Stesłowicz wniósł onegdaj w Sejmie projekt ustawy o organizacyi Izb handlowo-przemysłowych. W ten sposób stała się znowu aktualną sprawa, która już za czasów austryackich była wielokrotnie poruszaną i ogólnie uznaną za konieczność.

Jak wyobraża sobie kupiectwo system wyborczy i organizacyę Izb handlowo-przemysłowych?

Żąda ono przedewszystkiem, aby zgodnie z duchem czasu Izby wyszły z demokratycznych powszechnych wyborów. Tylko w tym wypadku będą one mogły uchodzić za istotną reprezentacyę naszego handlu i przemysłu, cieszyć się zaufaniem stanu kupieckiego i oparte o to zaufanie, bronić wobec władzy i czynników ustawodawczych interesów naszego stanu średniego.

W szczególności należy baczyć na to, by **drobni kupcy i przemysłowcy, którzy stanowią 85% członków odnośnych zawodów, znaleźli reprezentacyę odpowiednią ich liczebnemu i gospodarczemu znaczeniu.** Jest to postulat tak słuszny i tak powszechny, że niespełnienie go uczyni illuzoryczną całą wartość reformy.

Czy projekt p. Stesłowicza odpowiada powyższym wskazaniom?

Niestety, na pytanie to dać musimy odpowiedź **przeczącą.**

Wedle projektu tego tylko część radców, których ogólna ilość waha się od 36—70, wejdzie z wyborów do Izby, część zaś zamianuje **ministerstwo.**

Jakto, więc 21-letni mężczyzna i kobieta, bez żadnych specyalnych wymogów, jest uprawniony do wyboru posłów sejmowych, najwyższych ustawodawców narodu, i sam ma to prawo wybieralności, **a kupcy, ludzie o pewnem wykształceniu fachowem, doświadczeniu w swym zawodzie, zajmujący gospodarczo-społecznie produktywne stanowisko, mają być pod kuratelą?**

Czyjąż wolę będzie reprezentowała taka na poły mianowana Izba? **Wolę ministerstwa — ale nie kupców i przemysłowców.**

Minister może zostać powalony, ster życia gospodarczego objąć już mogą inni ludzie, wręcz przeciwnych zapatrywań na problemy ekonomiczne, a w Izbach (do których mandaty trwać mają wedle projektu 6 lat) zasiadać będzie wiele mężów zaufania b. ministra, który zaufanie społeczeństwa stracił!

Pomysł zaprawdę monstrualny.

Stan dotychczasowy pozostawiał wiele do życzenia. Izby nie zawsze były dość sprężyste, drobni kupcy zbyt mało mieli w nich przedstawicieli. **Wina tego spada przedewszystkiem na samych kupców, którzy stanowią luźną, niezorganizowaną masę.** Silne zrzeszenia kupieckie nadadzą im powagi i będą pierwszorzędną bronią w walce o należyte uwzględnianie jego potrzeb.

Reforma Izb handlowo-przemysłowych nastąpić musi już w najbliższej przyszłości, od kupców w znacznej mierze zawisło, czy wypadnie ona w myśl ich uprawnionych żądań i życzeń.

Dzieci ulicy.

(Jeszcze o demonstracyach i ekscesach).

Po kilkudniowym terrorze szumowin i wyrostków ulicznych powrócił Kraków do normalnego stanu. Można już przeto bez uniesienia i bez gorączki snuć refleksye na temat ostatnich zajść, poczynić pewne uwagi, odnoszące się tak do samych „demonstracyi", jak też do problemów psychologicznych, jakie w związku z niemi pozostają.

Najsmutniejszym jest fakt, że ekscedenci składają się przeważnie z dzieci. Stanowi to wymowną ilustracyę do spustoszenia moralnego, jakie w szeregach naszej młodzieży, szczególnie w warstwach uboższych poczyniła wojna. Nieobecność ojca, zajęcie matki we fabryce lub „na posługach", spowodowały brak opieki, rozluźnienie karności, a ten brak opieki łącznie z nędzą **wyprowadził dziecko na ulicę, która je popsuła swą atmosferą, koniecznością stykania się z mętami społecznymi, a nadewszystko lekkim zarobkiem.**

Trzynastoletni czy czternastoletni chłopak wałęsa się cały dzień po bruku, uprawia pasek tytoniowy i zapałkowy, zarabia nadmiernie dużo, zarobki swoje „przepuszcza" na ciastka, uczeszczanie do kinematografów, gdzie uczy się, jak popełniać wyrafinowane oszustwa i zbrodnie, resztę zaś wolnego czasu traci bezczynnie, patrząc na życie ulicy, obserwuje je bezkrytycznie z najgorszej strony. **Wychowania żadnego nie odbiera, rośnie jak dziki krzew na niezdrowej, bagnistej glebie. Każde zaburzenie, wszelkie awantury uliczne, wszelkie ekscesy znajdują w setkach wałęsających się po bruku chłopakach potężny liczebny sukurs.**

Społeczeństwo wszystko to widzi — i milczy. Mimo wielokrotnych nalegań i przedstawień nie uczyniono nic, aby złemu zaradzić. Ktokolwiek, aż do ostatnich dni, przechodził Rynkiem krakowskim koło Sukiennic, mógł obserwować całe rzesze wyrostków, ofiarujących „prawdziwe tureckie", „tabaczkę", „cygara" itp. **Dopiero przed dwoma, lub trzema dniami zabrała się straż obywatelska do oczyszczenia ulic i zakazała surowo pokątnej sprzedaży przez chłopców.** Nie zniknęli oni wprawdzie z bruku, ale jets już ich znacznie mniej.

Z wielu stron podnoszą słuszny argument, że sam zakaz sprzedaży na nic się nie zda. Należy

chłopców tych ująć w jakieś karby, dać im możność pracy, nauki i wychowania.

Czyż byłoby to niemożliwe?

Miliony dziennie wydaje się na bezrobotnych, miliony na zasiłki. Drobna część tej sumy wystarczy na **zorganizowanie domów wychowawczych, gdzieby chłopcy uliczni, pozbawieni opieki rodzicielskiej, znaleźli sposobność nauczenia się jakiegoś rzemiosła, nabycia elementarnych wiadomości, gdzieby można z mętów ulicznych uczynić pożytecznych obywateli. Do tych domów wychowawczych oddawałoby się przymusowo chłopców-sieroty lub takich, którzy z powodu nędzy rodziców nie mogą kształcić się w domu i tam odbierać należyte wychowanie.**

Równocześnie musiałoby się skrupulatnie i energicznie **przestrzegać zakazu ulicznej sprzedaży i bezcelowego wałęsania się chłopców, w każdym wypadku przekroczenia tego zakazu badać domowe stosunki, jeśliby się zaś okazało, że chłopak włóczy się i „paskuje“ nie z nędzy, lub braku rodziców, lecz ze względu na zaniedbanie tychże, należałoby rodziców pociągnąć do do odpowiedzialności., chłopcu zaś wymierzyć doraźnie karę chłosty.**

Oto byłoby rozwiązanie pierwszego z problemów, jaki przy omawianiu ekscesów i „demonstracyi“ na myśl przychodzi.

Drugim problemem, wymagającym omówienia, jest zachowanie się publiczności.

Władze wkraczały — jak wiadomo — zbyt mało sprawnie, rychło i energicznie. Kiedy jednak już dochodziło do tego, że żołnierz policyjny przychwycił chłopaka, rozbijjącego szybę, wpadającego do lokalu w celach kradzieży, **wówczas publiczność stawała niejednokrotnie w jego obronie i „ocalała“ go przed zasłużoną karą.** Piszący te słowa sam obserwował takie wypadki przed kawiarnią „Teatralną“ i „Esplanadą“.

Podobne szczegóły, niesłychanie symptomatyczne **są wynikiem skoszlawienia etyki i psychiki społeczeństwa wiekową niewolą.** Przyzwyczailiśmy się do tego, że **wszelka władza była władzą zaborczą, wykonawcy jej gnębicielami naszymi i że w każdym wypadku konfliktu pomiędzy władzą a mieszkańcem należy stawać w obronie tego ostatniego.**

Dziś stosunki zmieniły się zasadniczo; mamy polskie władze, wyszłe z łona społeczeństwa, a **posłuch dla nich i pomoc im udzielana jest elementarnym obowiązkiem każdego obywatela.** Tak dzieje się na całym świecie, w państwach wolnych i praworządnych. Policyantowi angielskiemu nikt w urzędowaniu nie przeszkodzi; inna rzecz, że za nadużycia będzie on przez swe przełożone władze, choćby ze względu na nacisk opinii surowo ukarany.

U nas nie zdają sobie ludzie sprawy z przemian, jakie zaszły, **myślą jeszcze starymi nałogami i staremi kategoryami.** Tu wkroczyć musi prasa, uświadamiając publiczności niesłychaną **szkodliwość i niespołeczność,** podkopywanie autorytetu władz i krzyżowanie jej działalności.

Przywykliśmy do niewoli — nauczmy się raz być wolnymi.

Okręgowy Zjazd kupiecki w Tarnowie.

W niedzielę dnia 10 b. m. odbył się w Kole kupieckiem zjazd kupców z okręgu tarnowskiego z inicyatywy krak. Stow. kupców przy licznym udziale kupców z Tarnowa oraz delegatów z Tuchowa, Rzepiennika, Bobowy, Radomyśla, Żabna, Dąbrowy i t. d. Referował sekretarz krak. Stow. kupców p. Schenker. Wskazał w swojej przemowie na niezbędną konieczność organizowania się, tworzenia we wszystkich miasteczkach stowarzyszeń kupieckich oraz zakładania Związków handlowych dla wspólnego zakupu towarów dla poszczególnych branż. Referent powołał się na Kraków i Nowy Sącz, gdzie przez silne organizacye kupiectwo zajmuje wybitne stanowisko. Nareszcie kładł referent specyalny nacisk na własny organ fachowy. Obowiązkiem każdego kupca jest go popierać przez zbiórki przy każdej sposobności na cele prasowe, przez rozszerzanie tego pisma między kupcami oraz zasilanie współpracą. Pismo to jest bowiem bronią, w którem można swoje żądania wyrazić i wszelkie napaści odpierać. Na zakończenie referent postawił rezolucyę: Zjazd kupców z okręgu tarnowskiego, zebrany w Kole obywatelskiem w dniu 10 sierpnia b. r., uchwala stworzyć w jak najkrótszym czasie we wszystkich miasteczkach, do tego okręgu należących, stowarzyszenia kupców oraz Związki handlowe dla wspólnego zakupu towarów. Należy również organ fachowy kupiectwa Małopolski popierać w każdej możliwej formie. (Uchwalono jednogłośnie).

Po wyczerpującej dyskusyi nawoływał przewodniczący obecnych, by jak najprędzej się zabrali do pracy, poczem zamknął zgromadzenie.

O powrócenie krajowi miliardowych wartości.

Obroty na giełdzie tutejszej są **bardzo szczupłe** i ograniczają się prawie wyłącznie do papierów lokacyjnych. Niema natomiast żadnych obrotów w papierach przemysłowych, a to dlatego, **bo walory miliardowe Małopolski znajdują się w depozycie banków wiedeńskich i właściciele tych papierów nie mogą ich sprowadzić do kraju.** Minister skarbu państwa czesko-słowackiego podniósł niedawno, że z tych samych powodów ruch na giełdzie paryskiej nie może się ożywić, i że trzeba się starać o wydostanie do kraju z powrotem papierów wartościowych, deponowanych w Wiedniu. Ministerstwo skarbu powinno więc także z swej strony wdrożyć kroki, **ażeby papiery wartościowe obywateli polskich powróciły do kraju.**

PRZEGLĄD GOSPODARCZY OSTATNIEGO TYGODNIA.

RUCH TOWAROWY. Kraków. W towarach tekstylnych poczyniono w ostatnim tygodniu milionowe transakcye, przez zakupno ich w Szwajcaryi i we Włoszech. Ceny ponownie podskoczyły z powodu niskiego stanu korony. Za franki szwajcarskie płacono 8 koron. Związek kupiecki krakowski dla wspólnego zakupu towarów otrzymał dla branży kolonialnej część zamówionych towarów. Branża obuwia poczyniła również zamówienia i należy w najbliższym czasie pierwszych transportów oczekiwać.

Branża tekstylna zawarła umowę z wielką firmą szwajcarską na kilka tysięcy sztuk zefirów, oksfordów, barchanów i zeigów. Spodziewać się należy, że handel paskarski wkrótce zupełnie ustanie.

Warszawa. W ostatnich tygodniach nadeszły do nas wielkie transporty koszul damskich batystowych w cenie sprzedażnej po 23—36 marek za sztukę. Transporty towarów kolonialnych ze Skandynawii, przeznaczone dla Polski, leżą w Gdańsku, oczekując tam wagonów polskich. Z powodu braku wolnych wagonów wielka ilość towarów uległa tam zepsuciu. Wobec tego ceny są z dnia na dzień wyższe. Jedyny pieprz spadł w cenie, którego Wiedeń dostarcza. Zamówienia w Anglii zostały anulowane, z powodu zupełnego braku obcej waluty. Angielskie firmy żądają zapłaty czekami na Berlin. — W artykułach chemicznych i aptekarskich ceny się obniżyły. — Dostawcą tych artykułów były zawsze Niemcy, lecz wyjazd tam jest utrudniony. Kwas borowy i boraks obniżyły się w cenie o 30 procent. Nadszedł również ze Szwajcaryi wielki transport mydła toaletowego. Brak jest ogólny wód mineralnych. Wata spadła również znacznie w cenie.

PRZYWRÓCENIE URZĘDU WYWOZU W KRAKOWIE. Jak komunikuje urzędowa PAT. nastąpiło otwarcie w Krakowie oddziału państwowej komisyi wywozu i przywozu. Delegat ministerstwa przemysłu i handlu radca Nowicki wyjeżdża do Krakowa. Ma on podjąć prace organizacyjne co do rozpoczęcia czynności urzędu. Komisyę stanowić będą delegaci ministerstw: przemysłu i handlu, aprowizacyi i skarbu.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU ogłasza: Min. skarbu poleciło urzędom celnym honorować pozwolenia na przywóz, wystawio-

ne przez urząd przywozu i wywozu w Krakowie przed dniem 28 lipca. — Od dnia 28 lipca Urząd przywozu i wywozu w Krakowie nie udziela już więcej pozwoleń na przywóz.

POLSKA NAFTA DLA NIEMIEC? Radiotelegram stacyi poznańskiej donosi z Berlina: Ze strony niemieckiej będą niebawem wdrożone pertraktacye z przedstawicielami galicyjskich kopalń nafty, a uczestniczyć w nich będą przedstawiciele rządu polskiego i niemieckiego. Idzie o dowóz nafty, benzyny, smarów i parafiny do Niemiec.

TARYFY CELNE. W poniedziałek w ministerstwie skarbu rozpoczną się czynności specyalnej Rady do opracowania projektu ustanowienia taryf celnych od przywożonych do państwa ładunków i towarów. Do Rady zaproszono przedstawicieli sfer przemysłowych i handlowych, a także z Małopolski i z Wielkopolski.

AMERYKAŃSKIE STOSUNKI HANDLOWE Z NIEMCAMI. Z Bremy donoszą, że wedle otrzymanych tamże telegramów z Nowego Jorku, amerykański wojskowy zarząd handlowy ogłosił pozwolenie na stosunki handlowe z „dawnym wrogiem“. — Od importu z Niemiec wykluczone są farby i chemikalia, tj. specyalności światowe Niemiec przed wojną, w którym to zakresie w Ameryce popowstawały konkurencyjne fabryki własne. W ten sposób Amerykanie chcą zapewnić sobie przewagę młodego swego przemysłu chemicznego na własnym targu.

WYWÓZ Z HOLANDYI DO POLSKI. „Hederlandsche Overoee Trustmaatschappij“ podaje do wiadomości, że dla wywozu towarów z Holandyi do Polski nie jest więcej potrzebne uzyskanie pozwolenia od „Międzyaliancki ego Komitetu Ekonomicznego“ (Comite Economiqueinterallie) w Hadze. Wyjątek stanowią towary, przewożone przez Niemcy. Towary, wysyłane via Gdańsk, winny być konsygnowane na „Amerycain relief administration“ w Gdańsku, impater polski ma być podany, jako drugi odbiorca.

IZBA HANDLOWA W BIELSKU. Na mocy uchwały Rady Narodowej Cieszyńskiej powstaje w Bielsku Izba handlowa o szerokim zakresie działania. Pomimo, że większość członków Izby składa się z niemieckich fabrykantów miejscowych, charakter Izby będzie polski.

POLSKA IZBA HANDLOWO-GOSPODARCZA W WIEDNIU. W ramach ratyfikowanego obustronnie układu kompensacyjnego, odbywa się wymiana towarów między Polską a niem. Austryą. Z ramienia rządu polskiego urzęduje w Wiedniu „Polska misya handlowo-gospodarcza“, która dokonywa zakupów przy współudziale przedstawiciela rządu polskiego w Wiedniu, p. Łahocińskiego. Jak informują dzienniki krakowskie, misya polska zasypywana jest wprost ofertami przemysłowców i kupców wiedeńskich; misya jednak zakupy uskutecznia ostrożnie, wybierając oczywiście najkorzystniejsze. Zezwolenia na zakupy w ramach układu kompensacyjnego udziela sekcya handlowa ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie. Podobnie, jak w całej dotychczasowej działalności rządu, tak i w tej dziedzinie Małopolska na ostatni plan zeszła, jakkolwiek przypuszczać należało, że kraj, który gospodarczo dotychczas z Wiedniem tak silnie był związany, przy realizacyi układu kompensacyjnego dozna przysługujących mu ulg. Oddanie decyzyi co do dopuszczenia kupców do transakcyi w Wiedniu Warszawie, jest wielką krzywdą kupiectwa małopolskiego, które dziś, dzięki gospodarce warszawskiej patrzeć musi bezczynnie na to, jak dotychczasowi dostawcy wiedeńscy dostarczają towarów nieznanym im dotąd klientom z Królestwa, od których dopiero kraj nasz towary po oczywiście odpowiednio wyższej cenie będzie mógł nabyć.

SKANDYNAWSKO-POLSKA IZBA HANDLOWA. Przystępując do nawiązania ściślejszych stosunków z państwami skandynawskiemi, Skandynawsko-Polska Izba Handlowa w celu zebrania odnośnego materyału statystycznego, prosi osoby i firmy, posiadające towary, kwalifikujące się do eksportu do Skandynawii (Dania, Finlandya, Norwegia, Szwecya) o składanie odnośnych deklaracyi z wyczerpującemi danemi. — Biuro Izby mieści się w Warszawie przy ulicy Siennej Nr 16 i czynne jest w godzinach od 5-ej do 7-ej popoł.

MORATORYUM BANKOWE W CZECHACH. Rozporządzeniem czesko-słowackiego rządu z 5 bm. wprowadzone zostało na przeciąg czasu do 31 grudnia br. moratoryum dla wkładek pieniężnych, ulokowanych w czeskich instytucyach finansowych. Na mocy tego moratoryum banki czeskie uprawnione są do ograniczenia wypłaty na rzecz jednego klienta do wysokości maksymalnej 1000 koron.

Prasa wiedeńska komentuje to zarządzenie ciasnotą pieniężną, jaka na skutek walutowych zarządzeń w państwie czeskiem panuje. Były bowiem minister skarbu dr Raschin zarządził — jak wiadomo — ostemplowanie banknotów czeskich, przyczem część ostemplowanych not zatrzymał tytułem przymusowej pożyczki państwowej, nie dopuszczonej do obrotu. Gdy skutkiem drożyzny artykułów, która mimo zniżenia ilości wydających banknotów nie uległa redukcyi, zapotrzebowanie pieniędzy w Czechach było znaczne, okazał się brak gotówki bardzo dotkliwy. Instytucye finansowe nie mogły skutkiem tego podołać życzeniom swych klientów i zwracały się niejednokrotnie do ministerstwa skarbu z prośbą o częściowy zwrot zatrzymanych banknotów drogą wymiany za wydaną przez państwo pożyczkę przymusową. Żądania banków stawały się coraz częstsze, aż skłoniły rząd do kroku, o którym wspomnieliśmy na początku.

WZYWAMY WSZYSTKICH, otrzymujących gazetę, by do dni 8-miu przesłali zaległości abonamentowe załączonym czekiem P. K. O.

Drożyzna we Francyi.

Spór o środki zaradcze.

Podobnie, jak w reszcie Europy, tak też i we Francyi oczekiwany z chwilą zakończenia wojny spadek cen nie nastąpił. Drożyzna artykułów pierwszej potrzeby jest jedną z plag, które nietylko nie ustały, ale nie okazują nawet tendencyi do stawania się mniej dotkliwemi.

Francya, zwycięska na polu walki, przechodzi ciężki kryzys wewnętrzny, któremu na imię „la vie chere" — drożyzna. Rząd, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie haussa środków niezbędnych dla codziennego życia za sobą pociąga, czyni widoczne wysiłki, by zwalczyć hydrę drożyzny. W tym celu powołał do życia Radę ekonomiczną przy prezydyum Rady ministrów, dla badania wszystkich spraw, związanych z podrożeniem życia i dla przedsięwzięcia wszelkich środków, przeciwdziałających temu. Rada ekonomiczna powzięła już szereg uchwał, które mają przyczynić się do potanienia życia, jakoto w sprawie wykorzystania floty handlowej dla dowozu żywności, zakupna masy demobilizacyjnej amerykańskiej na terenie Francyi, zawierającej artykuły, pozostałe po armii amerykańskiej, jak wagony, szyny kolejowe, automobile, baraki, maszyny, konserwy, cukier, kawę itp.

Ponadto zamierza rząd franc. przeciwdziałać wzrostowi cen artykułów pierwszej potrzeby drogą unormowania tych cen. Unormowanie to ma się odbyć drogą odmienną od znanych u nas cen maksymalnych, z góry na czas pewien dla całego państwa oznaczonych. A mianowicie powołane do życia we wszystkich departamentach komisye, **złożone z trzech przedstawicieli handlu i tyluż reprezentantów konsumentów, mają każdego tygodnia ustalać obowiązującą cenę „normalną"** na podstawie kosztów własnych sprzedającego i dopływu towarów do Francyi. Kupcy winni się zobowiązać formalnie, iż zastosują się do tych cen; w razie niedotrzymania ich, podpadają pod kompetencyę sądów, z tytułu przekroczenia ustawy o niedozwolonej spekulacyi.

Ceny „normalne", wedle projektu francuskiego, mają tę zaletę w porównaniu z maksymalnemi, iż ustalane co tygodnia na podstawie badania kosztów nabycia i ilości stojących do dyspozycyi artykułów w danym dystrykcie, są instrumentem bardziej elastycznym, bardziej uwzględniającym realne warunki rynku. **Mimo to szereg poważnych pism, z „Temps" na czele, zwalcza najnowszy objaw wkraczania państwa w dziedzinę wolnej konkurencyi, jako szkodliwy objaw etatyzmu. Pisma te zwracają uwagę na trudności, związane z ustaleniem kosztów własnych sprzedającego tembardziej, iż są one różne dla każdego prawie przedsiębiorstwa i skutkiem tego pozostawiają drzwi dowolności czynników, ustalających cenę normalną. Przeciwnicy tych zarządzeń przypuszczają, że następstwem nowej reglementacyi państwowej będzie zniknięcie towaru z rynku, wzrost handlu pokątnego itp., znane z czasów wojny objawy. Domagają się przeto usunięcia wszelkich ograniczeń, dopuszczenia wolnej konkurencyi, pozostawienia handlu prywatnej przedsiębiorczości**, obiecując sobie znacznie większe korzyści na tej drodze, niż na obranej obecnie przez rząd francuski.

Kupcy! Pamiętajcie, że organizacye i prasa zawodowa zadecydują o waszej przyszłości. Wstępujcie do zawodowych związków kupieckich!

Kupcy! Pamiętajcie, że organizacye i prasa zawodowa zadecydują o waszej przyszłości!

Wstępujcie do zawodowych związków kupieckich! Popierajcie wasz organ!

Kupcy! Powołujcie się na nasze pismo przy udzielaniu zamówienia!

Wydawca i red. odpow.: **HENRYK SCHENKER.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.